Nr. 91.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 21 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place d. la Bourse 8.

***Poznań,** 20 kwietnia.*

(Groźne wieści, zapowiadające wojnę grecko-turecką. — Sojusz partyi Risticza z frakcyą liberalną rządowego stronnictwa serbskiego. — Agitacye rosyjskie we wschodniéj Rumelii i zżymanie się prasy rosyjskiéj na politykę niemiecko-austryacką w kwestyi bułgarskiéj. — Korespondencya berlińska „Polit. Correspondez“ o rozdrażnieniu w Niemczech z powodu wzmagającego się szowinizmu we Francyi. — Oświadczenie austryackiego ministra skarbu co do obecnéj sytuacyi politycznéj.)

Czy Europa stoi w przededniu wojny grecko-tureckiéj? — to pytanie nasuwają mimowoli nadeszłe dziś telegramy z Londynu, Carogrodu i Aten. My na to pytanie odpowiadać nie będziemy, bo jakkolwiek sytuacya nie tylko na granicy turecko-greckiéj, ale w ogóle na całym półwyspie bałkańskim jest bardzo groźna, trudno jednakże wiedzieć profanom, czy te wszystkie niepokojące wieści nie mają czasem swego źródła w spekulacyach giełdowych, wyzyskujących zwykle wszelkie zawikłania polityczne. Telegram przesłany z Aten do Londynu opiewa, że wedle wieści, obiegającéj w stolicy greckiéj, miały już stojące tam wojska wyruszyć ku granicy. Grecki minister wojny — tak brzmi drugi telegram z Aten — miał wyjechać wczoraj na inspekcyą wojsk, konsystujących w Tesalii. Grecki dziennik urzędowy ogłasza ustawę, dotyczącą powiększenia kadr w celu przyjęcia nowych rezerw. Z Aten puszczono nawet w świat pogłoskę, jakoby wojska greckie zajęły już miejscowość Tripo na granicy tureckiéj. Carogrodzki jednak telegram zaprzecza téj pogłosce i dodaje, że nie istnieje wcale miejscowość tego nazwiska. Bądź co bądź atmosfera polityczna bardzo jest duszna i przepełniona miazmatami wojennemi. (Zobacz artykuł wstępny p. t.: „Projekt kościelno-polityczny w obec sytuacyi Europy.“)

Stan rzeczy w Serbii budzi również pewne obawy. Stronnictwo Risticza zawarło sojusz z frakcyą liberalną stronnictwa postępowego, t. j. rządowego. Korespondent białogrodzki „Polit. Corr.“ nie przypisuje wprawdzie temu faktowi wielkiego znaczenia i sądzi, że mimo sojuszu będzie miało stronnictwo rządowe w przyszłéj skupczynie większość 160 głosów, któż jednak twierdzić może na pewno, że partya Risticza, popierana przez sam rząd rosyjski, nie ośmieli się podnieść rokoszu zbrojnego w razie, gdyby Grecy wystąpili do walki i wybuchła wojna na całym półwyspie bałkańskim?

Niepokojące jest również położenie w Bułgaryi. Jak donoszą dziś półurzędowe dzienniki austryackie, rozwijają agitatorzy rosyjscy bardzo ruchliwą czynność w wschodniéj Rumelii. W ostatnim czasie usiłowano zniewolić burmistrza w Tatarskim Bazarczyku do podpisania petycyi do mocarstw, żądającéj połączenia faktycznego Bułgaryi z Rumelią pod zwierzchnictwem Turcyi, ale zarazem pod protektoratem Rosyi. Rząd księcia Aleksandra potrafił jednak rozbić podejmowane w tym kierunku usiłowania. Prasa rosyjska, nawet półurzędowa, podburza ustawicznie Bułgarów przeciw księciu bułgarskiemu, przy czém dostają się i potężne razy protektorom jego. Organ Katkowa, roztrząsając znany artykuł „Pester Lloyda“, tak się odzywa; „Organ rządu węgierskiego doradza Anglii utworzenie koalicyi przeciwko Rosyi. Czyż to nie jest szczytem cynizmu i głupoty, do jakiéj dojść tylko mogą węgierscy politycy ze szkoły hr. Andrassego?“ — „Toć na wschodzie — pisze daléj ironicznie p. Katkow — kryzis została zażegnaną. Książę Aleksander jest wedle „Timesa“ mężem rozsądnym, nie skompromituje on swego stanowiska. Rosya będzie się musiała pogodzić z nowym porządkiem rzeczy i odważnym księciem Battenbergiem, który, jak mówi „Times“, zatknął pierwszy na wzgórzach plewneńskich sztandar obrony od najścia rosyjskiego. Horyzont polityczny się wyjaśnia i Rosyi nic nie pozostanie, jak przyłączyć się do ogólnego chóru i wołać: „Niech żyje koncert europejski, niech żyje książę Battenberg!“ „Pester Lloyd“ — piszą znów „St. Petersb. Wiedomosti“ — który wzywa Anglią do wspólnéj walki z niedźwiedziem północy, życzy zarazem powodzenia Irlandczykom. Węgierski szowinista myli się jednak w rachubie. Rozpadające królestwo (Anglia) nie zdoła użyć swych sił do walki na zewnątrz. Czyż to nie jest objaw charakterystyczny — kończą „St. Petersb. Wiedom.“ — że nasi dualistyczni sprzymierzeńcy (Austro-Węgry) chcą nawet wciągnąć Irlandyą do walki przeciw Rosyi?“

Podczas gdy o przymierzu trójcesarskim takie wypowiada zdanie prasa rosyjska, podczas gdy na półwyspie bałkańskim ogólne panuje wrzenie umysłów, to i na zachodnim widnokręgu Europy coraz ciemniejsze pojawiają się chmury. „Trudno zaprzeczyć — pisze korespondent berliński „Pol. Corr.“ — że w Niemczech nie tylko w decydujących kołach politycznych, ale i w szerokich warstwach ludności nieprzyjazne względem Francyi widać usposobienie. To występujące na jaw rozdrażnienie względem Francyi ma swe źródło w tém, że w obec wzmagających się coraz bardziéj manifestacyi szowinistów francuskich wyrobiło się w Niemczech to przekonanie, iż daremnemi są wszelkie usiłowania, zmierzające do utrzymania z Francyą dobrych i trwałych stosunków. Francya godzi się tylko na pokój za cenę, któréj Niemcy dać nie mogą, za cenę Alzacyi i Lotaryngii. Niemcy muszą spodziewać się zaczepki, skoro sytuacya tak się ułoży, że Francuzi liczyć mogą w walce z Niemcami na zwycięstwo. To usposobienie Francuzów — kończy korespondent — nie wywołuje obawy w Niemczech, ale jeżeli potrwa ono dłużéj, to łatwo przyjść może do zachwiania stosunków urzędowych z Francyą“. Powyższą korespondencyą drukuje „Nordd. Allg. Ztg.“ na pierwszéj swéj stronnicy. Czy to ustawiczne sądowanie i zapisywanie dzienników pruskich szowinizmu francuskiego ma przysposobić publiczność niemiecką na ewentualną wojnę z Francyą, czy téż chwilowo ma w pierwszym rzędzie przekonać reprezentacye sejmowe o konieczności powiększenia armii niemieckiéj a z niém o potrzebie nowych kredytów i podatków — nie będziemy przesądzali. Austryacki minister finansów oświadczył wczoraj podczas obrad nad budżetem w Izbie panów, że wszystkie wielkie mocarstwa europejskie chcą utrzymać pokój, ale dodał przy tém, że nikt nie może dawać na to większéj rękojmi, to jest, że nie ma pewności, czy pokój ten zdołają utrzymać mocarstwa. Rządy państw nie życzą sobie wojny, ale wiedzieć nie mogą, czy same wypadki nie zmuszą ich do wydobycia oręża z pochwy.

W sprawie wydalania.

Polacy z północnéj Ameryki nadesłali do Pelplina w tych dniach za pośrednictwem księdza proboszcza Gutowskiego 1150 marek na wygnańców polskich. Cześć rodakom naszym za pamięć i za tak hojny dar.

Z powiatu kartuzkiego piszą do „Pielgrzyma:“

Nieomieszkam uwiadomić, iż i w naszym kartuzkim powiecie władza rządowa wykonuje wydalania biednych rodaków z innych dzielnic Polski. Sądzono mylnie, iż w powiecie naszym w obec biedaków tych prawo gościnności wzgląd znajdzie. Lecz mylono się. Skutkiem bowiem rozporządzenia tutejszego urzędu ziemiańskiego postarano się czasu swego o spis wszystkich zamieszkałych tutaj obcokrajowców pochodzenia polskiego. Na podstawie dochodzeń tych wydalono już zeszłéj jesieni z miasta Kościerzyny trzech od dawnych lat tamże zamieszkałych trzeźwych i pracowitych ludzi. Reszta osiadłych w powiecie przybyszów rodaków łudziła się nadzieją, iż na pierwszych trzech ofiarach skończy się dalszy wymiar rozporządzeń wydalania, lecz dzisiaj i ich los podobny spotyka. W początku t. m. otrzymało rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w przeciągu 4 tygodni, to jest do dnia 1 maja b. r. kilka z Królestwa tuż osiadłych wiarusów naszych, poczciwych i dobrych ludzi. Z pomiędzy tych znani mi bliżéj: 1) Andrzéj Grodzki, kowal w Liniewku, 2) Ignacy Szerszeniewski w Liniewku, 3) Adam Bitkowski, szewc w Lubieszynie. Przybyli tutaj nieżonaci przed 16 laty, odznaczali się zawsze pracowitością, rządnością i zgodą. Dzisiaj wrcają żonaci z rodzinami w dawne swe strony pod Mławę, szczerze żegnani przez ich chlebodawcę i życzliwych im współmieszkańców i sąsiadów. Oby tam więcéj spokoju, — również i pomyślnego losu i powodzenia doznali.

Górny Śląsk, 14 kwietnia.

Od 1 bm. odżywiły się znowu szlaki, któremi zdążają do granicy wydaleni banici nasi, z tą przecież w porównaniu z ruchem odnośnym poprzednich miesięcy różnicą, że teraz i z zakordonu rosyjsko-polskiego przybywają wydaleni.

Z Szarleju, górniczéj osady nadgranicznéj, donoszą, że — jak się zanosi — to i reszta, dotąd tamże za osobném zezwoleniem naczelnych władz naszych pozostających robotników polskich, będzie musiała opuścić tutejsze terytoryum. Mianowicie otrzymali wszyscy zagraniczni górnicy jednéj z tamtejszych kopalni rozkaz, aby aż do 15 bm. granicę państwa pruskiego opuścili. Wyjątek stanowią naturalizowani i wszyscy ci, którzy przed rokiem 1843 tu się osiedlili.

Równocześnie wypowiedziano pracę wszystkim tym robotnikom, którzy bądź to na cały dzień, bądź na cały tydzień z za kordonu za robotą do nas przybywają, na noc, względnie na niedzielę do siebie wracając. Spodziewano się, że ludziom tym nie będą władze nasze robiły ze względów przemysłowo-praktycznych żadnych dalszych trudności, bo robotnicy z nich bardzo tani, a jak najmniéj niedogodni, stokroć dogodniejsi od robotników tutejszych, gdyż pierwszych — naprzykład w razie strejki — wyrzucać za granicę czemprędzéj każdéj chwili można, podczas gdy ostatnich trzeba cierpieć, dobrze obserwować i na wodzy trzymać, dla tego gotowiśmy sądzić, że wiecéj brak zbytu po kopalniach, na wiosnę i na lato zwykle się we znaki dający, jak natarczywość względów banicyjném rozporządzeniem nakazanych, jest powodem całkowitego wydalania powyżéj oznaczonych kategoryi robotników.

Skargi na ciągłą stagnacyą w obrocie handlowym, szczególnie w nadgranicznych obwodach naszych, coraz się stają głośniejszemi, ale nie dziw, szczelnie strzeżony z tej i z tamtéj strony kordonu, bo na jeden kilometr rosyjsko-polskiéj granicy, aż 14 przypada rosyjskich stróżów a wszyscy baczni i gorliwi, bo świeżo postawieni, kontrola nad przebywającymi komory i przykomorki jak najściślejszą, sprawozdanie papierów legitymacyjnych bardzo szczegółowe — wszystko to oddziaływa nadzwyczaj paraliżująco na interesa handlowe; czują to głównie nadgraniczne miasta i wsie, a raczéj w nich osiadli kupcy i handlarze.

Większe i średnie śląskie firmy i fabryki, pragnące (a pragną tego wszystkie), pozostać w stósunkach z odbiorcami polskimi, przyjmują polskich ekspedyentów i korespondentów, chcąc uniknąć dalszych strat, na jakie je już banicyjną praktyką narażono i na jakieby je wystawić musiało dalsze usuwanie się od nich Polaków.

Jeszcze wdzięczni być mamy!

„Nordd. Allg. Ztg.“ usiłuje udowodnić, że nowe ustawy antypolskie, z których trzy już przez obie Izby uchwalone zostały, nie są bynajmniéj wymierzone przeciw polskości, przeciw językowi polskiemu, ani polskiemu obyczajowi — lecz głównie przeciw agitacy polskiéj, która w ostatnich swoich celach narusza nietykalność i całość państwa pruskiego, wypiera i niszczy niemczyznę, niepokoi umysły i zniewala państwo do obrony żywiołu niemieckiego.

Projekty i ustawy rządowe — tak twierdzi „Nordd. Allg. Ztg.“ — mają charakter przeważnie pokojowy, obronny, a spokojni i lojalni Polacy sami ocenią pokojowe ich skutki i powoli nauczą się je cenić, ponieważ dla nich może tylko być rzeczą pożądaną, aby stawiono kres szkodliwemu działaniu agitacyi politycznéj, wdzierającéj się we wszystkie stósunki obywatelskiego i rodzinnego życia!“

Nadto wyraża „Nordd. Allg. Ztg.“ nadzieje, że powrócenie do systemu Flottwella, odnowienie funduszu na zakupno ziem z rąk polskich, którego zniesieniu dzisiaj panujący cesarz i król jako książę pruski stanowczo był przeciwny — z większym, niż przed 40 laty, skutkiem i powodzeniem działać będzie, gdyż dzisiaj ma rząd za sobą 40 letnie doświadczenie, nadto znaczniejsze fundusze i jeszcze inne środki pomocnicze, jak szkoły, stypendya, pensyonaty, inspekcyą itd. — czego wszystkiego dawniéj nie było.

Jak książę Bismarck w pruskiéj Izbie panów, tak i „Nordd. Allg. Ztg.“ pokilkakrotnie zapewnia, że zamiary rządowe nie są wcale zwrócone przeciw polskości, lecz tylko zmierzają do obrony niemczyzny. W tę niemczyznę godziła większość parlamentu niemieckiego — (Liebnecht, Windthorst i Richter) — większość pruskiego sejmu musiała tę niemczyzną wziąć w obronę, łącząc równocześnie interes polityczny z narodowemi względami.

Półurzędowemu organowi wszystko się bardzo zgrabnie składa, a na pięknych słówkach mu nie zbywa, i dziwić się należy, że nie uznał za stósowne, aby deputacya, z lojalnych obywateli złożona, pojechała podziękować za już, a prosić o jeszcze.

Społeczeństwo nasze z obojętnością spoglądać może na takie wywody półurzędowe i takie podziały na lojalnych i agitatorów.

My wszyscy jesteśmy lojalnymi obywatelami, gdyż pełnimy sumiennie obowiązki poddanych względem państwa i słuchamy władz wszędzie tam, gdzie do tego jesteśmy zobowiązani.

Wszyscy téż, z bardzo drobnym wyjątkiem, jesteśmy agitatorami, gdyż wszyscy poruszamy się od czasu do czasu przy wyborach i innych sprawach publicznych, mianowicie wtedy, gdy się czujemy w prawach naszych pokrzywdzonymi.

Niech tylko ustaną powody i przyczyny téj agitacyi, zaraz znikną agitatorzy, a pozostaną sami tylko lojalni obywatele.

Pochwała Polaków.

W czasach, w których po największéj części słyszymy tylko groźby i obelgi miotane na nas Polaków, miłą jest rzeczą posłyszeć téż pełne uznania słowa, choćby téż płynące aż z za morza z Ameryki, dokąd nie życzylibyśmy sobie zbytniego napływu naszych rodaków.

Taki pełen uznania zalet polskiéj ludności w ogóle, a Polaków pracujących w Ameryce w szczególności, znajdujemy w niemieckim dzienniku „Der Westen“ (nr. 14 z dnia 4 kwietnia, wychodzącym w Chicago już rok 32). W obszernym tym artykule, obejmującym przeszło 4 olbrzymie łamy drobnego druku, znajdujemy najprzód bardzo sympatyczne wyrazy dla Polaków w ogólności, a następnie pełne uznania słowa dla roboczéj ludności polskiéj, która w Ameryce odznacza się pracowitością, uczciwością, czystością i porządkiem, dochodzi do pewnego dobrobytu, buduje szkoły i kościoły, tworzy stowarzyszenia, chroni się jak ognia demokracyi socyalnéj i zyskuje zaufanie swych chlebodawców.

W roku 1880 liczono w Chicago 5536 Polaków, w roku 1884 liczba doszła według censusu szkólnego do 23,509, a sami Polacy podają liczbę swych ziomków zamieszkałych w Chicago na 45,000, która to cyfra z powodu ostatnich wydalań pruskich znacznie się wzmaga.

Najwięcéj Polaków zamieszkuje północno-zachodnią część miasta, gdzie zajmują całe ulice i gdzie téż znajduje się parafia św. Stanisława Kostki, licząca około 20,000 Polaków. Piękny, w romańskim stylu w r. 1879 zbudowany kościół św. Stanisława, kosztował 85,000 dolarów — i znajduje się na rogu ulic Noble i Ingraham; parafia ta istniała już od r. 1869, ale dopiero po 10 latach mogła wybudować tak kosztowną świątynią, którą jeszcze ciagle wewnątrz przyozdabiają. Same organy kosztują 6000 dol.; organistą jest zdatny muzyk p. Jędrzej Kwasigroch; wielki ołtarz zdobi artystycznie wykonany i znaczną wartość mający obraz Koronacyi Najświętszéj Panny. Ks. Wincenty Barzyński jest pasterzem téj parafii, mając do pomocy sześciu wikaryuszów.

2) Kościół św. Wojciecha na rogu ulicy św. Pauliny w stylu gotyckim, zbudowany został w latach 1875—1882 za cenę 40,000 dolarów. Parafia ta liczy 10,000 dusz a na czele jéj stoi ksiądz Radziejewski i jeden wikaryusz.

3) Kościół św. Józafata, połączony ze szkołą, został wybudowany w r. 1883, ma piękne organy, a służbę bożą pełni w nim ksiądz Kozłowski.

4) Kościół Najśw. Panny Maryi zbudowany jest w południowéj części miasta i tylko prowizorycznie odprawia się w nim nabożeństwo.

5) W Town of Lato zebrało się niedawno 100 rodzin i postanowiło zawiązać się w polską parafią, wybudować kościół i szkołę polską.

Szkoły polskie znajdują się przy kościołach. Największą z nich jest szkoła przy kościele św. Stanisława; w wyższych czterech klasach, do których chodzą tylko chłopcy od lat 10 począwszy, uczy 6 nauczycieli (1 ksiądz i 5 świeckich), którzy oprócz zwykłych przedmiotów uczą jeszcze po polsku, po angielsku i po niemiecku. W niższych klasach uczy się przeszło 1000 dzieci.

Przy kościele św. Wojciecha jest przy najwyższéj klasie 1 nauczyciel a 5 Sióstr Franciszkanek uczy około 300 dzieci w niższych klasach.

W szkole św. Józafata uczy 250 dzieci jeden nauczyciel i 5 Sióstr Franciszkanek. Z tą szkołą połączony jest dom dla 20 sierot zostający pod opieką Sióstr Franciszkanek, których 4 uczy także około 150 dzieci przy szkole Najśw. Panny.

Zadaniem tych szkół jest naukowe i religijne wykształcenie dziatwy w ojczystym języku, z którego Polacy są dumni i który mimo pozornéj mnogości spółgłosek brzmi bardzo dźwięcznie i mile.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O szkole górczyńskiéj.

Kiedy w 1883 r. zaczęto w czysto polskiéj szkole górczyńskiéj uczyć dzieci we wszystkich klasach religii po niemiecku, oburzyli się na to rodzice i wraz z dozorem szkólnym zaczęli przekładać rejencyi, że taka nauka nie może przynieść zbawiennych skutków, krzywdzi dzieci, bo nie zagrzewa serca, nie oświeca rozumu. Na te przekonywające wywody nie otrzymał dozór szkólny żadnéj odpowiedzi.

Tymczasem dzieci uczyły się religii po niemiecku; męczyli się nad tą nauką nauczyciele, męczyły się i dzieci.

Widząc dozór, że rejencya nie daje żadnéj odpowiedzi, udał się z zażaleniem do naczelnego prezesa, zkąd nadeszło pismo, zapowiadające mającą nadejść odpowiedź rejencyi. Ale znowu nie doczekał się dozór téj odpowiedzi, aż wreszcie ustąpił z swego stanowiska, w miejsce jego nowo wybrany dozór na dniu 17 maja 1885 r. udał się ponownie do rejencyi, przedstawiając téj władzy opłakany stan dzieci górczyńskich.

Na to podanie odpowiedziała król. rejencya pod dniem 2 lipca 1885, odmawiając dozorowi szkólnemu prawa przemawiania w imieniu całego dozoru szkólnego. Chodziło rejencyi widocznie o to, że pod tym wnioskiem nie było podpisu ówczesnego inspektora powiatowego Luxa. Nadto odpowiedziała król. rejencya, że dozór szkólny myli się, twierdząc, jakoby dzieci wszystkich oddziałów uczyły się religii w języku niemieckim, gdyż dzieci najniższego oddziału uczą się jéj po polsku.

Na tę odpowiedź zareplikował dozór, że o podpis p. Luxa nie mógł się starać, gdyż właśnie przeciw niemu cały wniosek wymierzony. P. Lux bowiem nakazał naukę religii w języku niemieckim. Co zaś dotyczy zarzutu rejencyi, jakoby dozór szkólny nie znał stósunków miejscowych, odpowiedział dozór, że tak jest, jak napisał — dzieci wszystkich oddziałów uczą się religii w języku niemieckim.

Miejmy to na oku, że król. rejencya w sposób powyższy koresponduje z dozorem szkólnym, a tymczasem dzieci w całéj szkole uczą się religii po niemiecku, nauczyciele męczą się wykładem, dzieci męczą się niezrozumiałą im nauką.

W sierpniu r. z. przybył do szkoły nowo ustanowiony inspektor powiatowy p. Schwalbe, zrewidował szkołę i zapowiedział, że w dwóch najniższych oddziałach będą się dzieci uczyły religii po polsku, a reszta klas, których jest cztery, będzie miała wykład niemieckie. W kilka tygodni późniéj odebrał dozór szkólny uwiadomienie zapowiadające, że dzieci najniższego oddziału mają się uczyć religii po polsku.

Nie zadowolił się dozór szkólny tą odpowiedzią, i na dniu 20 listopada r. z. przedłożył panu naczelnemu prezesowi przekonywająco uzasadnioną prośbę, dopominając się wykładu w języku ojczystym dzieci.

Przed kilku tygodniami przybył do szkoły górczyńskiéj radzca rejencyjny pan Dittmar, zrewidował szkołę, był z postępów w religii z wykładem niemieckim zadowolony, a onegdaj doszła wreszcie rąk członka dozoru szkólnego p. Antoniego Sellmanna, następująca odpowiedź p. naczelnego prezesa z dnia 16 kwietnia roku b. Pan naczelny prezes tak pisze:

„Na przedstawienie pana, przesłane wspólnie z dwoma członkami dozoru szkólnego pod dniem 20 listopada r. z., odpowiadam panu, że z niedawno temu odbytéj rewizyi szkoły górczyńskiéj przez komisarza tutejszéj królewskiéj rejencyi wykazało się, iż dzieci polskie oddziałów średniego i wyższego o tyle postąpiły w znajomości języka niemieckiego, że tenże wykład religii w języku niemieckim rozumieją.

W obec tych okoliczności nie można ze względu na ustęp II rozporządzeń z dnia 27 października 1873

roku w myśl wniosku Pana zaprowadzić polskiego wykładu dla nauki religii.

Współpodpisanych pod wnioskiem z dnia 26 listopada r. z. zechciéj Pan o powyższéj odpowiedzi zawiadomić.
Naczelny prezes, rzeczywisty radzca tajny:
podp. v. Günther.

Warto przypatrzeć się bliżéj procedurze król. rejencyi w całéj téj sprawie, a nadto owemu ustępowi II z rozporządzeń z dnia 27 października 1873 r. Ustęp ten tak brzmi:

„Religii i śpiewu kościelnego będzie uczył nauczyciel dzieci polskich w ich języku ojczystym. Jeżeli jednakże dzieci te w niemieckim języku tak daleko postąpią, że i niemiecki wykład zrozumieją, natenczas należy język ten za pozwoleniem rejencyi i w tych przedmiotach wprowadzić jako język wykładowy w średnim i wyższym oddziele.“

Z tego ustępu, podpisanego przez naczelnego prezesa p. v. Günter, widzimy, że religii w języku niemieckim mają się dzieci dwóch wyższych oddziałów dopiero wtedy uczyć, gdy o tyle postąpią w znajomości języka niemieckiego, iż wykład ten rozumieć będą mogły. Widocznie więc rozporządzenie ze względów pedagogicznych nie żąda, aby religii używano za środek do szerzenia znajomości nauki języka niemieckiego. Tak téż być powinno. Tymczasem w szkole górczyńskiéj od r. 1883 poczęto uczyć religii we wszystkich oddziałach po niemiecku, a na prośby i przedstawienia dozoru szkólnego odpowiadano w sposób powyższy, aby zyskać czas do nauczenia dzieci tego, co się dało — mechanicznie.

Daléj — powiada rozporządzenie, że dopiero za „pozwoleniem rejencyi“ mają się dzieci polskie dwóch wyższych oddziałów uczyć religii w języku niemieckim.“ Tymczasem w Górczynie uczono od samego dołu po niemiecku religii, a pozwolenia rejencyi dozór szkólny nie dostał i nie widział go, i dopiero w sierpniu r. z. p. Schwalbe jaśniéj tę sprawę przedstawił, po dwuletnich eksperymentach w szkole.

Radzca rejencyjny p. Dittmar zastał już pewien mały postęp w nauce katechizmu, mechanicznie wpojonego w głowy dziatwy polskiéj. Ależ na to potrzeba było aż trzech lat czasu; i przecież nie była to nauka religii, któraby ogrzewała duszę i serce dziecięcia, bo tylko w ojczystym języku tego nauczyciel dokazać może. Gdyby p. radzca rejenc. Dittmar umiał po polsku i gdyby w tym języku był egzaminował dzieci, byłby się przekonał, czy i o ile dzieci rozumieją tę religią, czy i o ile przez trzy lata mitręgi rozpłomienił się duch dziecka tym wykładem w niezrozumiałym mu języku. Jesteśmy przekonani, że górczyński dozór szkólny, znając dobrze stósunki miejscowe, znając także rodziców i dzieci, nie zadowoli się tą odpowiedzią p. Günthera, ale przez wszystkie instancye będzie bronił praw gminy, i nie pozwoli na wykład religii w niemieckim języku.

Projekt kościelno-polityczny
w obec sytuacyi Europy.

Berlin, 19 kwietnia.

Wielu polityków widzi w przyznaniu ulg Kościołowi pewną łączność z położeniem politycznem Europy. Mówią oni: Książę Bismarck pragnie pokoju na wewnątrz w razie zawikłań zewnętrznych. Czy domysł ten jest trafnym, rozstrzygać nie będziemy; rozpatrzywszy się jednak na widnokręgu politycznym Europy, dostrzeżemy na nim niejednéj gromami brzemiennéj chmury. Pomijając tymczasowo niebezpieczeństwa, któremi grozi socyalizm i nihilizm, widzimy i w stósunkach międzynarodowych pewne oziębienie i naprężenie, zdradzające się tedy owedy półurzędowemi przestrogami i filipikami. Tę niepewność położenia wytwarza nadewszystko sytuacya na wschodzie. Kwestyą bułgarską uważa książę Aleksander za załatwioną, choć nie według swego życzenia, to przynajmniéj w sposób, na który się tymczasem zgodzić może. — Gniewa to jednakowoż Rosyą, która nie widzi w Aleksandrze powolnego narzędzia panslawistycznych zachcianek, lecz księcia, który umie bronić swéj niezależności i samoistności z znamienitą energią i rzadkim taktem dyplomatycznym. Ogół przypisuje (nie przesądzamy, czy słusznie, czy mylnie) dyplomatyczne powodzenie księcia bułgarskiego podszeptom i radom niemieckim. W każdym razie panslawiści rosyjscy zgadzają się na to, że klęskę, jaką poniosła polityka rosyjska w kwestyi bułgarskiéj, należy położyć na karb dwóch mocarstw środkowéj Europy.

Gdyby Moskale mieli rozum, samiby sobie przypisali winę chybionéj taktyki; ale nie każdemu jest miło uderzyć się w piersi i powiedzieć: „Zbłądziłem!“ Najroztropniéj postąpiłaby Rosya, gdyby zastósowała się do konieczności, choćby chwilowo tylko. Tymczasem uwzięła się kuć żelazo, póki jest gorące, nie daje pokoju kwestyi wschodniéj, lecz usiłuje ją utrzymać na porządku dziennym. Tym końcem podbechtywa maluczką Grecyą, która domaga się bezustannie udziału w zdobyczy, zazdroszcząc łupu ks. Aleksandrowi. Dziwne to czyni wrażenie, gdy się widzi, jak ta miniaturowa Grecya ani prośbą, ani groźbą mocarstw nie da się nakłonić do rozbrojenia i do porzucenia swéj groźnéj postawy. Jest to tém dziwniejszém, ponieważ położenie morskie Grecyi jest takie, iż na każdym punkcie zaczepić ją można, a stanowcza wola wielkich mocarstw w razie ich jednomyślności powinna być dla Grecyi rozkazem. Tymczasem téj jednomyślności dotychczas jakoś nie widać.

Francya od czasów Gambetty i śmiesznéj demonstracyi floty zawsze się do Grecyi umizgała, odgrywając rolę jéj protektora. Inaczéj miała się rzecz dawniéj z Rosyą, która na półwyspie bałkańskim wszędzie występowała wrogo przeciw żywiołowi greckiemu, ujmując się jedynie za Słowianami. Teraz zmieniła rolę, a opór Grecyi tém tylko wytłómaczyć można, że Rosya potajemnie ją proteguje. Skoro tak rzeczy stanęły, toć Francya z Rosyą widocznie dmą w jednę trąbkę, i jeden węzeł łączy republikańską Francyą z samodzierczą Rosyą. W takim razie trudno zaprzeczyć, że oba państwa porozumieją się i w innych kwestyach, które nie będą dotyczyły wyłącznie tylko Wschodu, ale samego jądra Europy.

Nie brak zresztą poszlak, z których łatwo odgadnąć, jak wielki budzi niesmak nie tylko w Paryżu ale i w Petersburgu polityka sprzymierzonych z Austryą Niemiec. Co się tyczy Francyi, „Nordd.“ umieściła dzisiaj na naczelném miejscu referat berliński z „Pol. Corr.“, z którego widać, że w Paryżu mnożą się groźne oznaki wrogiego względem Niemiec usposobienia. Charakterystycznem znamieniem sytuacyi jest w końcu artykułu oświadczenie, że knowania szowinizmu „mogłyby ostatecznie narazić urzędowe stósunki między Francyą a Niemcami“. Nie jestże to dość wyraźną przestrogą? Książę Bismarck wypowiedział niedawno, że obawia się, aby republikańska Francya i jéj zbrojne zastępy nie przyczyniły się do propagandy socyalizmu i komunizmu w Niemczech.

Nie tak jawną i otwartą, ale mimo to dość widoczną, jest wzajemna obojętność gabinetów berlińskiego i petersburskiego. Nie można zaiste mówić o kroku rządu rosyjskiego, któryby był bezpośrednio skierowanym przeciw Niemcom, ale za to nie brak pośrednich i licznych podbechtywań organów panslawistycznych. Już samo postępowanie Moskwy w prowincyach nadbałtyckich dowodzi, że panslawizm w rządowych kołach rosyjskich wziął stanowczą przewagę. Tchnące zawziętością artykuły prasy rosyjskiéj są wprawdzie skierowane w pierwszéj linii przeciw Austryi, ale z każdego wiersza łatwo się domyślić, że cios wymierzony przeciw sprzymierzeńcowi ma ugodzić i w Niemcy. Może jeszcze nie tak rychło ziszczą się zamysły Skobelewa, obliczone na sojusz Francyi z Rosyą i może do niego nie przyjdzie za życia cesarza Wilhelma; ale dobry polityk ma oczy zwrócone w daleką przyszłość i stara się, aby go wypadki niespodzianie nie zaskoczyły. Ogólne położenie Europy wiele zależeć będzie od obrotu, jaki wezmą wypadki w Anglii. Dotychczas atoli trudno odgadnąć, czy Gladstone pozostanie u steru, czy téż go zastąpi gabinet torysowski.

Pauperyzm i miłosierdzie.

Streszczenie prelekcyi ks. dr. Kanteckiego, wygłoszonéj na sali pałacu Działyńskich.

Na całéj kuli ziemskiéj znajdujemy ubogich i bogatych; ta różnica leży jakoby w planie ekonomii bożéj i rządów Stwórcy nad światem. Pomiędzy ubóstwem a pauperyzmem zachodzi atoli ważna i wielka różnica, zasadniczéj natury.

Ubóstwo jest wynikiem osobistych, indywidualnych przyczyn słabości, choroby, niedołęztwa lub lenistwa, do których mogą się przyłączyć niezawisłe od indywiduum przyczyny, jak n. p. epidemie, pożary i powodzie. Takie „ubóstwo“ i takich ubogich, jak powiedział Chrystus, zawsze mieć będziemy. Innéj zaś społeczno-politycznéj natury jest pauperyzm i proletaryat, którego smutne objawy przerażają dziś wszystkie umysły, który krwawą łuną pożogi i gwałtu zaznacza się na Zachodzie, jak tego świeżo jeszcze mieliśmy dowody w Anglii i Belgii.

Przyczyną wzrostu i tak zastraszającego szerzenia się proletaryatu i pauperyzmu jest radykalna zmiana pojęć i stósunków społecznych, które się datują od czasów reformacyi, a któréj dopełnienie i niejakoś skodyfikowanie widzimy w rewolucyi francuskiéj.

Prelegent przyznaje, że i osobiste przyczyny potęgują wzrost pauperyzmu, jak n. p. skłonność do zbytku, do wygód, do uciech i rozkoszy — ale i te w ostatecznym rzędzie wypływają ze zmiany pojęć i instytucyi publicznych. Przemysłowiec, który wydaje nad stan i zarobek, ma kosztowne mieszkanie i umeblowanie, czyni to częstokroć dla otoczenia się jakąś aureolą szacunku i znaczenia, która mu daje kredyt i budzi do niego, aczkolwiek częstokroć mylnie i fałszywie, ale zawsze pewne zaufanie.

Dawniejsze korporacye, cechy i stowarzyszenia zastępowały to, o co dziś w czasach „laisser faire, laisser aller“ przemysłowiec i rękodzielnik postarać się musi na własną rękę. Robotnik szuka uciech i rozkoszy po pracy. Dla czego? Bo on téj pracy w dzisiejszych warunkach ukochać nie może, bo on ją tylko uważa za środek, który wyzyskuje, aby sobie sprawić przyjemność, aby za zarobiony krwawo grosz — użyć.

Praca w ten sposób pojmowana i w ten sposób upodlona mści się na robotniku, i oddaje go w ręce samolubnych wyzyskiwaczy, w ręce kapitalistów i właścicieli machin i fabryk. Obszernie wywodzi prelegent, jak zniesienie dawniejszych instytucyi regulujących stósunek między chlebodawcą a robotnikiem i zaprowadzenie machin, z któremi robotnik współzawodniczyć nie może, wpłynęły potężnie na zmianę stósunków społecznych i torowały drogę temu opłakanemu położeniu, w jakiém się dziś stan roboczy znajduje.

Odstąpienie od zasad Kościoła i wyruguwanie chrześciańskich pojęć i zapatrywań z życia publicznego, w którém natomiast krzewić się zaczęły zasady darwinizmu społeczno-ekonomicznego, przyczynia się nader skutecznie do rozwoju i wzrostu pauperyzmu.

Jak daleko dojdzie to pogańskie panoszenie się brutulnéj siły kapitału pracującego pod wpływem grzesznego samolubstwa, a nie moderowanego zasadami boskiéj nauki Zbawiciela, trudno przewidzieć — ale wszystko, na co dzisiaj patrzymy, zdaje nam się wróżyć przyszłość bardzo smutną.

Pierwsze centenaryum rewolucyi francuskiéj, od którego nas już tylko 3 oddzielają lata, przedstawia się bardzo groźnie.

Jakie wytworzą się warunki bytu, gdy w drugiém stuleciu świat europejski kończyć będzie drugi lat tysiąc od nar. Chrystusa Pana?

Tu mówca przechodzi wstecz do ostatniego wieku istnienia pogańskiéj rzeczypospolitéj rzymskiéj i pierwszych wieków cesarstwa, aby skreślić okropny stan społeczny, do jakiego doprowadził ten sam egoizm, to samolubstwo i nieokiełznana żadną moralną przewagą brutalna siła mocniejszych nad słabszymi — i kreśli stan niewoli w Grecyi i w Rzymie. Ta wspaniała Hellada, nad którą nauczyliśmy się unosić, która w nas wywoływała wyraz podziwu za dni młodości naszéj i któréj nieśmiertelne utwory w dziedzinie piśmiennictwa i sztuki pozostaną na zawsze niedościgłemi, jakże straszną jest w objawach społecznego życia, w traktowaniu niewolników, w których najpotężniejsze umysły, jak Platon i Aristoteles, nie mogą się wznieść po nad ogół swych współziomków. W Rzymie, gdzie największe zgromadzono bogactwa, gdzie najwyuzdańszy panował zbytek — mieszkał milion niewolników, pół miliona plebsu i około 10,000 optimatów, którzy w niewolniku widzieli rzecz, bydlę, różniące się od wołu tylko mową, a społecznie jeszcze niżéj postawione od „bruta animalia.“

Niewolnik nie miał żadnéj własności, a plebeusz rzymski już za czasów Grakchów skazany był za pobieranie wsparcia w naturaliach (rozdzielanie zboża), które w samym Rzymie pochłaniało 3 procent ogólnych a ogromnych dochodów państwa. Chciwość nienasycona rzymskich eksaktorów, czyli celników odzierających lud po prowincyi ze skóry, doprowadziły do tego, że połowę mieszkańców Azyi Mniejszéj sprzedano w niewolą na niewolniczych targowiskach w Chios, Samos, Rhodos, w Atenach itp. Równocześnie, kiedy niewolnik gnił żywcem w ergastulach podziemnych, kiedy 250,000 plebeuszów pobierało zboże od państwa, lub chodziło z koszyczkami do „patronów“, aby im życzyć „dobrego dnia“; zabierać skromne datki do domów swoich, kiedy Grakchus dowodził na forum, że ci, których panami świata nazywano, nie mieli ani piędzi własnéj ziemi, nie mieli nic, oprócz powietrza, którém oddychali, i słońca, w którém się wygrzewali — równocześnie w domach optymatów najwyuzdańszy panoszył się zbytek. Za czasów Cycerona Lukullus wyprawił ucztę dla ludu na 10,000 stołów, a dla Cycerona i Pompejusza, którzy znienacka i bez zapowiedzi do niego przybyli w gościnę, dał ucztę za 50,000 franków. Cesarza Witeliusa nie można było podejmować ucztą niżéj 80,000 marek, a w 8 miesiącach swego panowania ten potwór zmarnotrawił 200 milionów marek na same uczty i biesiady.

Dawszy pogląd na straszny upadek moralny, na rozprzężenie obyczajów, na nikczemne służalstwo tych milionowych giełdowiczów starorzymskich, którzy ze wszystkich stron świata zwozili pieniądze i skarby do Rzymu, aby je tam w najstraszliwszéj trwonić rozpuście — przechodzi prelegent do porównania tych czasów z naszemi.

(Dokończenie nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 19 kwietnia. Najprzewielebniejszy ks. Biskup Kopp jest przedmiotem ciągłych napaści ze strony gazet, które go podejrzywają o dwulicowość za to, że „zagarnąwszy plon kościelno-politycznych rozpraw i poprawek,“ nie przyszedł na posiedzenie Izby panów, aby tamże głosować za ustawami przeciw Polakom.

Najłagodniéj obchodzi się jeszcze z ks. Biskupem fuldajska „Weser Ztg.,“ która pisze, że ks. Kopp wyraziwszy w pierwszéj mowie swojéj nadzieję, iż mądrość Izby poselskiéj i rycerski zmysł Izby panów nie stawi go w trudne położenie co do głosowania — przekonał się mimo to, że droga, na którą wstąpiła Izba panów, nie jest drogą pokoju i dla tego się cofnął.

My sądzimy, że Najprzew. ks. Biskup przekona się także z czasem, iż równie mylném było zdanie jego, jakoby ustawy antypolskie nie miały w sobie intencyi zlokalizowania w Księstwie walki kulturnéj i protestantyzowania naszéj dzielnicy. Z tego powodu uważaliśmy, że nie wystarcza tutaj cofnąć się, ale należało wyraźne zająć stanowisko. Aleć „dyplomacya“ ma także swoje drogi. — Projekty antypolskie nastręczają ciągle jeszcze prasie sposobność do przeróżnych uwag. O artykule ogłoszonym w „Nordd.“ piszemy na inném miejscu. „Kr. Ztg.“ zastanawia się nad kwestyą, zkąd brać osadników i ostatecznie ją rozstrzyga w ten sposób, że polecani z kilku stron tkacze ślązcy nie są odpowiednim materyałem. Natomiast radzi sprowadzić z południowéj Rosyi do W. Ks. Poznańskiego tamtejszych osadników niemieckich. W polityce kościelnej nie zaszło nic nowego. Jeden z urzędowych dzienników mówi, że „załatwienie projektu co do formy i treści rozstrzygnie się dopiero ostatecznie po upływie pauzy wakacyi wielkanocnych.“ Z tego możnaby wnosić, że może w tym względzie zajść coś niespodzianego. O księdzu Biskupie Koppie głoszą, że ma zostać Arcybiskupem fuldajskim i głową prowincyi kościelnéj nadreńskiéj. Są to bezpodstawne kombinacye nowiniarza. Zdrowie księcia następcy tronu polepsza się powoli, ale widocznie.

— Wielki strejk mularzy berlińskich jest bliskim wybuchu. Dnia 18 b. m. odbył się walny wiec mularzy. Uchwalono na nim nie ustąpić ani na jotę od żądań w roku zeszłym wypowiedzianych i ogłosić bezrobocie w razie

---

(245)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 90.)

— Czy i ja mam jechać? — pytał Zagłoba.

— Waszmość zbudowałeś ten most między mną a panem marszałkiem, słuszna, abyś pierwszy po nim przejechał. Zresztą, tak myślę, że cię tam bardzo nawidzą.... Jedź, jedź, panie bracie, bo inaczéj powiem, że chcesz wpół rozpoczęte dzieło porzucić.

— Trudna rada! Muszę jeno pasa mocniéj zacisnąć, bo się na nic utrzęsę.... Już mi i sił nie bardzo staje, chybabym się czém pokrzepił.

— A czémby?

— Siła mi powiadano o kasztelańskim miodzie, któregom dotąd nie kosztował, a chciałbym wreszcie wiedzieć, czyli od marszałkowego lepszy.

— To się strzemiennego po kusztyczku napijemy, za to z powrotem nie będziem sobie z góry odmierzali. Parę gąsiorków znajdziesz téż waść u siebie w kwaterze....

To rzekłszy, kazał pan kasztelan podać kielichy i wypili w miarę, na fantazyą i dobry humor, poczém na konie siedli i pojechali.

Marszałek przyjął pana Czarnieckiego z otwartemi rękoma, gościł, poił, do rana nie puścił, za to rano połączyły się oba wojska i szły daléj w komendzie pana Czarnieckiego.

Koło Sieniawy napadli znów na Szwedów, tak skutecznie, iż tylną straż w pień wycięli i wprowadzili zamięszanie w szeregi głównéj armii. Dopiero o świtaniu spędziły ich armaty. Pod Leżajskiem jeszcze silniéj nastąpił pan Czarniecki. Znaczne oddziały szwedzkie pogrzęzły w błotach, powstałych z deszczów i powodzi, i te wpadły w ręce polskie. Droga stawała się dla Szwedów coraz opłakańszą. Wycieńczone, zgłodniałe i zmorzone snem pułki ledwie maszerowały. Coraz więcéj żołnierzy zostawało na drodze. Znajdowano niektórych tak straszliwie zbiedzonych, że nie chcieli już jeść i pić, prosili tylko o śmierć. Inni kładli się i umierali po kępach, inni tracili przytomność i spoglądali z największą obojętnością na zbliżających się jeźdźców polskich. Cudzoziemcy, których sporo liczyło się w szwedzkich szeregach, poczęli wymykać się z obozu i przechodzić do pana Czarnieckiego. Tylko niezłomny duch Karóla Gustawa utrzymywał resztę gasnących sił w całéj armii.

Bo nie tylko za armią szedł nieprzyjaciel; rozmaite „partyje“ pod nieznanymi wodzami i kupy chłopskie zabiegały jéj ustawicznie drogę. Oddziały te, niesforne i niezbyt liczne, nie mogły wprawdzie uderzyć na nią wstępnym bojem, ale nużyły śmiertelnie. Że zaś, chcąc wpoić w Szwedów przekonanie, iż Tatarzy przybyli już z pomocą, wszystkie polskie wojska wydawały tatarski okrzyk, więc „ałła! ałła!“ rozlegało się dniem i nocą, bez chwili przerwy. Nie mógł żołnierz szwedzki odetchnąć, broni na moment w kozły złożyć. Nieraz kilkunastu ludzi alarmowało cała armią. Konie padały dziesiątkami i zjadano je natychmiast, bo sprowadzenie prowiantów stało się niepodobieństwem. Od czasu do czasu polscy jeźdźcy znajdowali straszliwie poszarpane trupy szwedzkie, po których poznawali chłopską rękę. Większa część wsi, w klinie między Sanem i Wisłą, należała do pana marszałka i do jego krewnych. Owoż wszyscy chłopi, jak jeden mąż w nich powstali, pan marszałek bowiem, nie żałując własnéj fortuny, ogłosił, iż ten, który za oręż chwyci, z poddaństwa zostanie uwolniony. Ledwo wieść o tém rozbiegła się po ziemiach, wszystkie kosy osadzono sztorcem i poczęto codzień znosić głowy szwedzkie do obozu, aż pan marszałek musiał tego zwyczaju, jako niechrześciańskiego, zakazać

Wówczas poczęto znosić rękawice i rajtarskie ostrogi. Szwedzi przywiedzeni do desperacyi, łupili ze skóry tych, którzy im w rękę wpadli i wojna stawała się codzień straszliwszą. Nieco wojska polskiego jeszcze trzymało się Szwedów, ale trzymano ich tylko postrachem. W drodze do Leżajska zbiegło ich wielu, pozostali wszczynali codzień takie tumulty w obozie, iż Karól Gustaw rozkazał rozstrzelać kilku towarzystwa. Było to hasłem ogólnéj ucieczki, któréj dokonano ze szablą w ręku. Nikt prawie nie pozostał, jeno Czarniecki wzmocniony począł następować coraz potężniéj.

Pan marszałek pomagał mu bardzo szczerze. Być może, iż szlachetniejsze strony jego natury wzięły na ów czas, zresztą krótki, górę nad pychą i miłością własną, więc nie szczędził ni trudów, ni nawet życia i własną osobą prowadził nieraz chorągiew, nie dał odetchnąć nieprzyjacielowi, a że był żołnierz dobry, więc znaczne położył zasługi. Te, przyłożone do późniejszych, chwalebnąby mu zapewniły pamięć w narodzie, gdyby nie ów bunt bezecny, który pod koniec swego zawodu podniósł, aby naprawie Rzeczypospolitéj przeszkodzić.

Lecz czasu tego wszystko czynił, by chwałę zyskać, i okrył się nią jak płaszczem. Chodził z nim o lepszą pan Witowski, kasztelan sandomierski, stary i doświadczony żołnierz; ten Czarnieckiemu samemu chciał dorównać, lecz nie zdołał, bo mu Bóg wielkości odmówił.

Wszyscy trzéj gnębili coraz potężniéj Szwedów. Aż przyszło do tego, że te pułki piechotne i rajtarskie, którym wypadło iść tylną strażą w odwodzie, w takiém szły przerażeniu, iż popłoch wszczynał się między nimi z lada powodu. Wówczas sam Karól Gustaw postanowił zawsze iść z tylną strażą, by ducha obecnością swą dodawać.

Lecz zaraz w początkach o mało życiem tego nie przypłacił. Zdarzyło się, że mając przy sobie pułk lejbgwardyi, najtęższy ze wszystkich pułków, bo żołnierzy do niego z całego narodu skandynawskiego wybierano, zatrzymał się król dla odpoczynku we wsi Rudnicach. Tam zjadłszy u plebana obiad, postanowił zażyć nieco spoczynku, albowiem poprzedniéj nocy oka nie zmrużył. Lejbgwardziści otoczyli dom, by nad bezpieczeństwem królewskiém czuwać. Tymczasem księży pacholik od koni wymknął się chyłkiem ze wsi i dopadłszy stadninki chodzącéj po grudzi, skoczył na źrebaka i popędził do pana Czarnieckiego.

Lecz pan Czarniecki znajdował się tym razem o dwie mile drogi, zaś przednia straż, złożona z pułku księcia Dymitra Wiśniowieckiego, szła pod panem porucznikiem Szandarowskim, nie daléj jak pół mili za Szwedami. Pan Szandarowski rozmawiał właśnie z Rochem Kowalskim, który z rozkazami od kasztelana przyjechał, gdy nagle obaj ujrzeli nadlatującego co koń wyskoczy pacholika.

— Co to za djabeł tak pędzi? — rzekł Szandarowski — i jeszcze na źrebaku?

— Chłopak wiejski — odrzekł Kowalski.

Tymczasem pachołę przyleciało przed sam szereg i zatrzymało się dopiero wówczas, gdy źrebak, przestraszony widokiem koni i ludzi, stanął dęba i zarył kopytami w ziemię. Pacholik zeskoczył i trzymając źrebaka za chmyza, skłonił się panom rycerzom.

— A co powiesz? — spytał, zbliżywszy się Szandarowski.

— Szwedy u nas w plebanii; gadają, że sam król między nimi! — rzekł pachołek z iskrzącym wzrokiem.

— A siła ich?

— Nie będzie nad dwieście koni.

Szandarowskiemu z kolei zaświeciły się oczy; lecz bał się zasadzki, więc spojrzał groźnie na chłopaka i rzekł:

— Kto cię przysłał?

— Co mnie kto miał przysyłać! Samem na źrubaka na grudzi skoczył, ledwom się nie zatknął i czapkę zgubił. Dobrze, że mnie, ścierwa, nie obaczyli!

Prawda biła z opalonéj twarzy pacholika i ochotę miał widocznie wielką na Szwedów, bo mu policzki pałały i stał przed oficerami, trzymając jedną ręką za grzywę źrebca, z rozwianym włosem, rozchełstaną koszulą na piersiach, oddychając szybko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nieprzyznania 50 fen. za godzinę pracy przy dziesięciogodzinném zatrudnieniu dziennem.

— Trzydziesty trzeci wiec katolików niemieckich odbędzie się w jesieni w Wrocławiu. Dnia 16 b. m. utworzył się komitet lokalny, którego pierwszym prezesem jest hr. Ballestrem, drugim ks. kan. Lorinser. Funkcye sekretarza pełni rzecznik dr. Porsch i adwokat Werner, pierwszego rendanta kupiec Teichgraeber, drugiego ławnik Kaiser. Wiec rozpocznie się zapewne dnia 29 sierpnia.

— Rada związkowa odroczy swe posiedzenia w przyszłą środę i rozpocznie je dopiero po Wielkanocy. I wydziały przerwą swe prace.

— W sprawie podatku od wódki pisze „Freis. Ztg.“, że kramy szynkarzy i handlarzy na małą skalę będą poddane pod ciągłą i ścisłą kontrolę. Sądki zostaną oznaczone przez urzędników, a ich zawartość zaciągniętą zostanie w księgi rejestrowe. Każdorazowa rewizya stwierdzi, ile z naczynia ubyło, a ile w nim pozostało. Nie wolno właścicielom szynkowni nalewać ze sądków, zawierających więcéj, niż 5 hektolitrów i nie wolno napoczynać naraz więcéj, niż trzy sądki. Również nie będzie dozwoloném szynkarzom zaprawiać wódki innemi cieczami, jak tylko w obecności urzędników, ani téż zlewać wódkę we flaszki bez poprzedniego doniesienia. — Każda komunikacya pomiędzy domami szynkarzy a sąsiedniemi kamienicami zostanie przez władzę zatamowaną. Na końcu każdego kwartału konto gospodarza zamkniętém i podatek konsumpcyjny od niego ściągniętym zostanie, przy czém odciągną mu 3 prct. na konto rozlania przy nalewaniu i na domowy użytek.

— „Zeitschrift für Spiritus-Industrie“ pisze, że w r. 1884/85 ze sprzętu kartofli użyto do gorzelni: w W. Ks. Poznańskiém 35,4 prc., w Brandenburgii 26,9, w Pomeranii 24,1, w Prusach Zachodnich 22,8, w Sląsku 17,6, w Prusach Wschodnich 16,7, w Saksonii 12, w Heskiéj Nasawii 2,8, w Szlezwiku i Holsztynie 1,1 proc. W prowincyi hanowerskiéj, westfalskiéj i nadreńskiéj nie odstawiono na ten cel do gorzelni ani 1 proc. sprzętu.

— Socyalni demokraci mieli 12 kwietnia w Berlinie walne zebranie, na którém oświadczył p. Singer, że w 1887 głosy socyalistów w stolicy powinny wzrość do 100,000, i że 2 i 3 okręg powinny się dostać w ich ręce. Wyborowi Stoeckera koniecznie przeszkodzić należy. W końcu uchwalono rezolucyą, zobowięzującą obecnych, ażeby się wszelkiemi siłami starali o przeprowadzenie socyalisty w drugim okręgu. W poniedziałek dnia 12 kwietnia odbyło się w różnych dzielnicach Berlina aż 17 wieców robotniczych.

— Wiadomość o zamachu na zastępcę prokuratora w Koszalinie, asesora Sandmeyera, miała niby być zdaniem kilku dzienników zmyśloną. Tymczasem pisze korespondent berlińskiego „Tageblattu“, że ten młody urzędnik był 21 marca zajęty pracą w domu, gdy naraz usłyszał huk wystrzału. Kula odbiła się o piec i padła na ziemię. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

— W mieście Stassfurt dało się uczuć o $10^1/_2$ wieczorem na jednéj z ulic silne wstrząśnienie ziemi, skutkiem którego dwa domy mocno się porysowały a w ziemi utworzyły się znaczne szczeliny. Policya mieszkańcom domów uszkodzonych kazała się natychmiast wynieść.

Z czasów saskich
spraw wewnętrznych, polityki i wojny

przez

Kaźmirza Jarochowskiego.

(Dokończenie.)

Rakoczy, zyskawszy protekcyą dworu francuskiego przeciwko domowi habsbuskiemu, łatwo zyskał przyjaciół możnych w Polsce, w któréj zawsze jeszcze żyła „wielkopańska fantazya“, co swego czasu „wyprawiała harce bądź na Moskwie, bądź na Wołoszyznie.“ — Potrzeba było tylko kilka bilecików, napisanych przez Ludwika XIV w sprawie Rakoczego do magnatów polskich, aby ich pozyskać dla niego w tym stopniu, że tracą z oczu wszelkie względy na najradykalniejsze przykazy i wymagania urzędowéj polityki polskiéj; zapomnieć również się nie godzi, że ważną rolę odgrywała tutaj także tradycyjna sympatya, łącząca od wieków dwa sąsiednie narody. Najenergiczniejszą i najwierniejszą protektorką i opiekunką sprawy Rakoczego — to znana dostatecznie zkądinąd „wielka rządziocha“ owego czasu, Helena Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, małżonka Adama Mikołaja Sieniawskiego, późniejszego w. hetmana koronnego. Autor posądza panią wojewodzinę bełzką o pewne sercowe afekta dla młodego i pięknego magnata węgierskiego, szuka daléj powodów życzliwości jéj dla Rakoczego w tradycyach dawnéj przyjaźni pomiędzy Lubomirskimi a Węgrami, — ostatecznie jednak wszystko, co przytacza, nie wystarcza do rozjaśnienia zagadkowéj iście wspólności interesów małżonki hetmańskiéj z węgierskim pretendentem do tronu.

Jest chwila, w któréj Rakoczy, ulegając żądaniom carskiéj polityki po abdykacyi Augusta, występuje jako kandydat do korony polskiéj, do któréj, jak powszechnie mniemano, rościł sobie pretensye wielki hetman koronny, Sieniawski. Ten krok Rakoczego wprawia hetmanową z razu w dziwne rozdrażnienie; ze łzami w oczach wyrzuca ona węgierskiemu posłowi Berczenyiemu, że Rakoczy bez jéj wiedzy i bez poprzedniego z nią porozumienia oświadczył się za przyjęciem korony polskiéj — i straszy go, iż z elekcyi jego nic nie będzie. Ten wybuch niewieściéj namiętności łatwośmy sobie wytłumaczyć mogli dotkniętą do żywego ambicyą Sieniawskiego — ale cóż się dzieje ostatecznie? Oto ta sama hetmanowa, któréj mąż żywi nadzieję pozyskania dla siebie korony, łączy się ostatecznie ściśléj jeszcze z Berczenyim, tak że ten, wyjeżdżając z Warszawy, pozostawia ją w stolicy jako osobistość szczególnego swego zaufania; hetmanowa, przyjmując tę rolę, przyrzeka nawet w razie potrzeby udać się na granicę węgierską w celu osobistego skomunikowania się z Rakoczym. Jarochowski konstatuje sam, że kandydatura Rakoczego w Polsce, choć nie uwieńczona pomyślnym skutkiem, nie wpłynęła niekorzystnie na jego dotychczasowe stósunki przyjaźni osobistéj z hetmanową Sieniawską.

Stósunki Rakoczego z magnatami polskimi kończą się dopiero zawarciem pokoju w Passarowicach, który po siedmnastu przeszło latach przerwał nareszcie „ową spółkę interesów, wiążących zakrwawioną, zadżumioną, zniszczoną wojną i szarańczowemi nawiedzinami obcych wojsk Polskę z losami wierzgających przeciwko panowaniu austryackiemu Węgier.“ To wiązanie się Polski z węgierskimi malkontentami, jakkolwiek za Jana III. nie pozbawione pewnéj racyonalnéj podstawy, było niestety za Augusta II. ciężkim błędem politycznym, bo przynosząc jedynie korzyści Francyi, nie tylko ściąga na Polskę gniew Austryi, z którą zdrowy interes polityczny nakazywał jéj pozostawać w zgodzie, ale nadto wyprowadza z niéj tysiące polskiego grosza i tysiące zbrojnego żołnierza, i to w chwili, w któréj tak jedne, jak drudzy byliby się stokroć lepiéj przydać mogli na bliższéj widowni krajowéj.

Bitwy pod Poniecem (9 listopada 1704) i pod Kaliszem (29 października 1706) przedstawiają dwa zajmujące epizody wojny, którą Karol XII. po powrocie z Rusi rozpoczął przeciwko Augustowi, — epizody tém ciekawsze, że nie są wyrwane dowolnie z ram zamykających je wypadków, lecz przedstawione w ścisłym z niemi związku i przy odpowiedniém oświetleniu historyczném. Wysoce zajmujący jest ustęp poprzedzający opis bitwy ponieckiéj, w którym znakomicie scharakteryzował autor niedołężność Augusta II., który w chwili powrotu Karola z Rusi, choć w położeniu o wiele od niego korzystniejszém, niezdolny jest wyzyskać tych korzyści i mimo liczebnéj przewagi nad nieprzyjacielem, ostatecznie sromotnie przed nim z kraju uchodzić musi.

Oblężenie Gdańska w roku 1734, nader barwnie i żywo przedstawione z widocznem zamiłowaniem opracowanego przedmiotu, stanowi jednę z najświetniejszych kart z historyi tego potężnego miasta, które połączywszy się dobrowolnie z Rzecząpospolitą, dochowało jéj do końca wiary, a kiedy skojarzone trzy sąsiednie mocarstwa wydały na nią wyrok politycznéj śmierci, dopiéro po dwumiesięcznéj blokadzie otworzyło swe bramy pruskiemu dowódzcy. Niefortunny Leszczyński, zamknięty w murach Gdańska, towarzyszący mu dygnitarze, ci wreszcie z jego zwolenników, którzy pozostali po za murami miasta, i od których Gdańsk miał prawo spodziewać się jakiejkolwiek pomocy: wszyscy oni niestety w szkicu Jarochowskiego przedstawiają się w niezbyt świetnych barwach; — tém większą zasługę zdobywa sobie Gdańsk, który upatrując w elekcyi Leszczyńskiego zabezpieczenie własnéj i Rzeczypospolitéj przyszłości, nie cofa się przed najcięższemi ofiarami i do ostatniego tchu broni z honorem swéj niepodległości. — Nadzwyczaj pięknym epizodem „Oblężenia Gdańska“ — to tragiczna historya szlachetnego reprezentanta Francyi na dworze kopenhagskim, markiza Plélo, który bohaterską śmiercią przypłaca nieszczerą politykę swojego dworu.

Wspomniałem na początku o stylistycznych wybujałościach autora; nie chcąc, aby ten zarzut uważany był przez kogokolwiek za gołosłowne, nie poparte dowodami twierdzenie małodusznéj krytyki, pragnąłbym się przy téj kwestyi zatrzymać nieco dłużéj. Jarochowski od pewnego czasu lubuje się w kumulacyi wyrazów oderwanych i niezwykłych, a przynajmniéj użytych w niezwykłém znaczeniu. Na próbę przytoczę tutaj kilka takich osobliwych wyrażeń: „embryonicznie kiełkujący ruch“; ogólny charakter sytuacyi europejskiéj, jako „naturalny regulator jéj szczegółów na rozmaitych, zależnych od niéj widowniach“; — Węgry jako „tradycyjny specyfik dywersyjny Ludwika XIV“; zgon Karola II „otwiera w obec równoległych pretensyi domu austryackiego perspektywę śmiertelnych zapasów między Francyą a większą połową kontynentu europejskiego i Anglią;“ patronowana przez króla francuskiego sprawa“; „zabiegła korespondencya;“ „mozajka różnobarwnych wypadków, które się składają na owo dziejowe ustronie, nazwane przez nas epizodem Rakoczowym w dziejach panowania Augusta II;“ „pożegnawczy“ zamiast pożegnalny; przymiotnik „Rakoczowy“ użyty w najróżnodniejszych połączeniach, nawet takich, jak „niebezpieczeństwo Rakoczowe.“ — Za często również goni autor za taką malowniczością języka, która wprawdzie rzecz przedstawia drastycznie, ale naszem zdaniem nie zupełnie nadaje się do powagi przedmiotu, jak np. gdy mowa jest o tém, że panowie polscy na pograniczu karpackiem urządzają swój „sport“ węgierski, lub gdy Hochstädt, Ramillies, Turyn i t. d. nazywa „nomenklaturą dziejową, stwierdzającą powolny zachód potęgi Ludwika XIV w początku XVIII stulecia“; miasteczko Skale jest u Jarochowskiego „stacyą politycznego przemytnictwa z Polski do Węgier“ — Litwa wedle niego „odprawia swój harc szlachecko-sapieżyński.“

Że w książce nie brak retoryczności, dodawać prawie zbytecznem dla tych, co znają sposób pisania Jarochowskiego; wada ta pociąga za sobą inne, mianowicie pewną stereotypowość niektórych zwrotów, które powtarzają się tak w téj książce, jak i w innych dziełach autora z ostatniéj epoki, że tylko wspomnę owo „nie zapominajmy,“ lub „pamiętajmy“ z całym trenem zdań pobocznych, na których wyrecytowanie tchu zaledwie starczy, lub niemniéj często się powtarzające „niech nam będzie wolno“ itp.

Zapomnieć nie godzi się w końcu o wysokiéj bezstronności i dojrzałéj wytrawności sądu, z jaką autor roztrząsa historyczne sytuacye i charakteryzuje historyczne postacie, czy one należą do obozu Augusta, czy Stanisława Leszczyńskiego. Pod tym względem trudno wynaleść jakąkolwiek usterkę — a w obec téj zalety wyliczone co dopiero extrawagancye stylistyczne nikną zupełnie i książka Jarochowskiego może być zaliczoną do najdodatniejszych objawów historycznéj literatury bieżącéj chwili.

Tak „Z czasów Saskich,“ jak i przedostatnie dzieło historyczne Jarochowskiego, obejmujące nową seryą „Studyów historycznych“ — ukazały się staraniem i nakładem księgarni Piotrowskiego w Poznaniu w bardzo staranném wydaniu.

St. B. z P.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 20 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy nauczyciel i inspektor przy akademii rycerskiéj w Lignicy, komisoryczny inspektor szkólny, Fryderyk Schilling w Suszu, mianowany został powiatowym inspektorem szkólnym.

* **Na odbudowanie** i wyposażenie kościoła w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 180,50 marek. J. J. z Gniezna 3 marki. — Razem 183,50 marek.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj południa do dziś zrana o 8 cm. t. j. do 2,60 m.

* **Temperatura**, która w niedzielę doszła do 22^0 C. w cieniu, spadła wczoraj zrana przy zachmurzoném niebie i wschodnim wietrze do 10^0 C. a dziś do 6^0 C.

* **Ze szkoły.** Mularz Ignacy Markowski, mieszkający przy Wielkiéj Rycerskiéj ulicy nr. 8, zameldował do szkoły syna swego Jana, który ani słowa nie mówi po niemiecku, jako Polaka. Nauczyciele zapisujący zameldowane dzieci, nie oznaczyli wcale na karcie szkólnéj narodowości tego chłopca. Rodzice nie domyślali się w tém niczego złego. Dopiero po kilku dniach przekonali się, że chłopca wcielono w religii do niemieckiego oddziału i że mu wzbroniono uczęszczać na polskie lekcye.

* **Miód sycony.** Zwracamy uwagę Czytelnikom naszym na anons pana S. Sobeskiego (w Bazarze), polecającego swego wyrobu miód sycony. Jestto wyrób podług wskazówek znanego naszego pszczelarza p. Kołaskiego przygotowany; znawcy oddają temu napojowi należące mu się uznanie.

* **„Posener Ztg“** pisze, że książę Adam Sapieha ogłasza w imieniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odezwę, celem założenia Stowarzyszenia dla zachowania większéj własności ziemskiéj we W. Ks. Poznańskiém w ręku polskim. Mają być wydane udziały po 100 złr. — Reporter „Posenerki“ widocznie słyszał, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele.

W Galicyi, jak to już dawniéj korespondent nasz donosił, zawięzuje się krajowe Towarzystwo ochrony własności ziemskiéj i obecnie wydał komitet ad hoc wybrany w téj sprawie odezwę, w któréj wskazano wprawdzie na wypieranie żywiołu polskiego w dzielnicach pod panowaniem pruskiém, ale nie ma mowy o ratowaniu własności ziemskiéj w tych dzielnicach. Odezwa dotyczy wyłącznie Galicyi. — Ciekawiśmy, czy „Posener Ztg.“ fałszywą swą wiadomość zrektyfikuje.

* **Radzca** rejencyjny i szkólny, dr. Dittmar przeniesiony został z Poznania do Poczdamu.

* **Naczelny** prezes Günther obchodzić będzie w dniu 5 maja r. b. 50-letni jubileusz swego urzędowania.

* **Wczoraj** w południe zastrzelił się żołnierz z 7 kompanii 6 pułku, stojący na posterunku przy kąpielni wojskowéj nad Wartą. Powód samobójstwa nieznany.

* **W niedzielę** wieczorem znaleziono w Warcie przed bramą na Grobli zwłoki topielca, w którym zrekognoskowano ogrodnika ze Sw. Wojciecha. Zwłoki odwieziono do lazaretu miejskiego.

* **Wieś rycerska** Gorzykowo poczta Witkowo w powiecie gnieźnieńskim położona pół mili odległości od miast Witkowa i Mielżyna, stacya kolei cukrowni gnieźnieńskiéj, mająca 1920 morgów pięknéj gleby, dobrze zagospodarowana z bardzo dobremi kompletnemi budynkami, pięknym żywym i martwym inwentarzem, jest drodze przymusowéj sprzedaży w terminie 30 b. m. w Gnieźnie do sprzedania; do Gniezna 2 mile drogi. Wieś powyższa należy do sierotek po ś. p. Michale i Teodorze z Hulewiczów Chrzanowskich, których opiekunem jest pan Hulewicz.

Życzeniem ogólném być powinno, aby tak piękna wioska w godne polskie ręce przeszła; nadto uprasza się życzliwe pisma polskie, aby raczyły o sprzedaży téj powiadomić szanownych rodaków naszych.

* **Od pani M. Koraszewskiéj** odbieramy następujące pismo:

„Nader byłam zdziwioną, że ktoś przez złośliwość lub jakąś chęć szkodzenia mi podał wiadomość, że w mojéj wsi Słomczycach panuje tyfus plamisty, na który już kilka osób miało umrzeć i któremu jeszcze 17 ma podlegać. Wiadomość ta zupełnie jest fałszywą. Choroba ta pojawiła się tylko u jednéj dziewczyny, a ta już teraz wraca do dawniejszego stanu zdrowia. To, co tutaj podaję, poświadczyć może także nasz fizyk powiatowy, pan Wiewiórowski.

Licząc na to, że Szanowna Redakcya sprostowanie to umieścić raczy, proszę zarazem uprzejmie, aby i inne pisma wiadomość tę fałszywą odwołały.

Z szacunkiem

Marya Koraszewska.

Słomczyce d. 19. 4. 86.“

(Wiadomość naszą zaczerpnęliśmy z pism niemieckich. Red. „Kur. Pozn.“)

* **Gniezno.** Majętność Mąkownicę, obejmującą 166 hektarów areału, nabył kapitalista Collina z Witkowa za cenę 75,000 marek. „Gnes. Ztg.“ donosząc o tém dodaje, że wieś ta należała na początku wieku bieżącego do fiskusa i że ją tak samo, jak inne wsie, sprzedano Niemcom, od których ją nabyli Polacy. Ostatni właściciel Mąkownicy, p. Ossowidzki, „nie był początkowo narodowym Polakiem, lecz stał się nim niebawem i to w wysokim stopniu jako właściciel Mąkownicy,“ dodaje niemieckie pismo gnieźnieńskie.

* **Gniezno.** „W interesie służby“ przeniesiono w zeszłym tygodniu znowu 2 urzędników kolejowych — Polaków — razem obecnie 7. Nie dość na tém — oto obecnie zażądano życiorysu kilku urzędników, którzy nosząc nazwiska niemieckie, władają językiem polskim. — Podczas tutejszego obchodu urodzin cesarskich dwóch obok siedzących oficerów Polaków rozmawiało pomiędzy sobą po polsku; nie podobało się to pp. kolegom: ztąd przyszło do wcale niemiłych wywodów ze stron obu; nasi rodacy — niezależni ludzie — dzielnie odparli niestósowne i nietaktowne wmięszanie się do spraw ich prywatnych.

* **Września.** Szkoły katolickie, położone w części powiatu wrzesińskiego na południe od Warty, zostały przyłączone do nowo utworzonego szkólnego obwodu jarocińskiego. Z dniem 1 kwietnia objął tymczasowo inspekcyą powiatową nad szkołami powiatu wrzesińskiego powiatowy inspektor szkólny Biedermann ze Środy.

* **Wschowa.** We wsi Dolnéj Przyczynie znaleziono w zeszłym tygodniu przy rozbieraniu domu garnek ze srebrnemi i złotemi monetami, jak dukatami austryackiemi, saskiemi i pruskiemi talarami z zeszłego stulecia. Wartość monet tych obliczają na przeszło 200 marek.

* **Chełmińska dyecezya.** Pelplin. Ponieważ Oleje święte dla dyecezyi chełmińskiéj w Wielki Czwartek święcone będą w tumie fromborskim, przeto rozdzielanie tychże Olejów świętych nastąpi w tutejszym tumie dopiero we Wielki Piątek rano.

* **Wrocław.** Koledzy zamierzający wstąpić do uniwersytetu wrocławskiego lub połączonéj z nim akademii agronomicznéj, otrzymają wszelkie wskazówki w lokalu Czytelni Akademików Polaków, znajdującym się na Schuhbrücke 28/29 II. Czytelnia stale otwarta będzie od 28 b. m. codziennie od godz. 2—3 po południu.

Z szacunkiem

Wacław Marten,
prezes Czytelni i słuch. filoz.

* **Dla podróżujących.** Kammergerycht, jako najwyższy trybunał w sprawach karnych krajowych zawyrokował, że sprzedaż resp. przekazanie komu innemu biletów kolejowych, o których urzędowo ogłoszono i na których wydrukowano, że czynić tego nie wolno podpada karze. — Pociągnięci będą również do odpowiedzialności ci, którzy podają fałszywy wiek dzieci w celu korzystania ze zniżenia cen.

* **Gdzie nas niema?** Między ofiarami krwawych zaburzeń robotniczych w Belgii spotykamy nazwisko Polaka Józefa Wielińskiego. Rodak nasz własnemi piersiami zasłaniał wstęp anarchistom do kasy w fabryce hutniczéj w Biereson, gdzie pełnił od lat kilkunastu obowiązki wice-dyrektora. Wieliński wstrzymując szalejącą tłuszczę, dał czas samemu oficyaliście unieść poważną gotowiznę, z którą ten szczęśliwie drugiem wyjściem zdołał się wydostać. Wdową i dziećmi po Wielińskim postanowił się zająć właściciel fabryki. Wiadomość powyższa pochodzi od siostry poległego rodaka, zamieszkałéj w Warszawie, która odbrała list od bratowéj, znajdującéj się obecnie w Brukseli.

* **Praktyczny wynalazek.** Wiadomą jest rzeczą, ile to nieraz zachodu potrzeba, aby w czasie nabożeństwa, z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu połączonego, mieć lub utrzymać ogień w kadzielnicy. I pod tym względem przemysł wielką kościołom przyniósł przysługę wyrabiając rodzaj sztucznego węgla, który sam się pali zwolna bez dmuchania. Krążek taki węglany rozłamuje się na dwa lub więcéj kawałków, w miejscu rozłamaném zapala się zapałką, lub przytyka się do gorejącéj świecy, a ogień zwolna tląc się ogarnia całą powierzchnią węgla. Jeżeli chodzi o pospiech, trzeba z kilku końców węgiel do ognia zbliżyć. Węgiel ten nie znosi wilgoci, dla tego najlepiéj przechowywać go w plebanii, według potrzeby wydając kościelnemu po kawałku, objaśniwszy go wpierw co do użycia. Jednorazowa próba najlepiéj rzecz objaśni. Podajemy adres kościelnego, który na próbę przesyła franco pudełka, zawierające 100 sztuk za 3,50 m. wraz z opakowaniem. Küster Heinze. Berlin N. O. Pallisadenstr. 73. („Przegląd Kościelny“ 41).

* **Jedna z firm** amerykańskich wydała po francuzku „Pamiętniki Leona XIII.“ Czasopisma włoskie donosząc o tym fakcie, zapewniają, że cała ta publikacya, pełna interesujących faktów, jest prostem zmyśleniem, obliczonem na ogromne zyski.

* **Cholera.** Od niedzieli południa do poniedziałku południa zaszły trzy nowe wypadki cholery. Dwie osoby umarły.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 21go kwietnia św. Anzelma B.

Wschód słońca o godz. 4 minut 53. Zachód o godzinie 7 minut 6.

TELEGRAMY.

Paryż, 18 kwietnia, wieczorem. Trybunał sądowy w Villefranche (depart. Aveyron) skazał redaktorów dziennika „Intransigeant,“ Duc-Quercy i Roche, którzy podburzali robotników do porzucenia pracy, na 15 miesięcy więzienia.

Madryt, 19 kwietnia. Biskup zmarł dzisiaj z powodu ran otrzymanych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 29 i zawiera: Artykuł wstępny: Wskazówki dla kobiet, J. D. — Szarotka (wiersz), I. M. — Odzyskanie arcydzieł szkoły flamandzkiéj 1815 roku, podług francuskiego oryginału, opracowała Podolanka. — Korespondencya „Tygodnika“: Z poza kordonu, A. M. — Schadzka, humoreska (napisał Józef z Mielna). — Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne i rozmaitości.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 29 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica, powieść w dwóch tomach przez Karola Reade, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Wśród burz i gromów, powieść M. J. Mary, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Wszystko dla miłości, powieść autora „Rubinowéj cysterny“, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy).

* **Kroniki Rodzinnéj** nr. 7 wyszedł z druku i zawiera: Co robić? przez A. G. — Rojenia archeologiczne przez dr. J. z W. — Z dawnych podróży. — Z dawnych korespondencyi: List Montalembert'a do Ewy Ankwiczówny i Listy hr. Tytusa Działyńskiego do Michała Wiszniewskiego. — Odpowiedzi na Kwestyonaryussz. — Fundacya mojéj babki, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

* **Przeglądu Polskiego** na miesiąc kwiecień wyszedł zeszyt X i zawiera: Rokowania poprzedzające Unię Brzeską przez ks. Edwarda Likowskiego. — Rossini i Marietta Malibrann (ciąg dalszy) przez A. M. L. — Prawo spadkowe a własność ziemska (dokończenie) przez dr. Józefa Milewskiego. — Z teki jenerała Skrzyneckiego przez F. — Po sejmie (dokończenie). — III. Sprawy ekonomiczne przez Stanisława Jędrzejowicza. IV. Sprawy szkólne przez Stanisława Madejskiego.

Kronika literacka: Rocznik filarecki. Rok pierwszy. — W. Sołowiew: Żydostwo i kwestya chrześciańska. — J. Karłowicz: O imionach własnych polskich miejsc i ludzi. — A. Brückner: O mitologii litewskiéj. — Aschrott: Das englische Armenwesen. — Przegląd polityczny przez E. M.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Wrześniewski z córką z Paryża, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, dr. Löwenfeld z Berlina, pani Sczaniecka z synami z Miedzychoda, hr. Mycielski z Grabia, pani Hulewicz z Młodziejewic, pani Taczanowska z Szypłowa, Chełmicki z familią z Bzowa, Hahn ze Speyer, Wieghorst z Hamburga, Zeysing z Mur. Gośliny.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Zawadzki z Ławok, Wilkoszewski z Niegolewa, Krantz z Warszawy, Bochmann z Drezna.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.
kwiecień-maj 154,—
wrzesień-paźdz. 162,—
Żyto stale.
kwiecień-maj 133,50
maj-czerwiec 133,50
wrzesień-paźdz. 137,75
Oléj rzep. słabiéj.
kwiecień-maj 43,10
wrzesień-paźdz. 44,70
Okowita wyżéj.
w miejscu 34,90
kwiecień-maj 35,90
maj-czerwiec 35,90
czerwiec-lipiec 36,70
lipiec-sierpień 37,60
sierpień-wrzesień 38,40
Owies
kwiecień-maj 127,—
Wyp.-żyta wsp. 1050
Wyp.-oko. kw. 20,000

Kapitały.

Berlin, 20 kwietnia 1886.

Pr. consol. 4% 105,40
Pozn. 4% listy z. 101.25
Pozn. $3^1/_2$% l. z. 99,30
Pozn. listy rent. 103,50
Austr. banknoty 161,75
Austr. renta srebr. 68,10
Ros. banknoty 199,95
Ros. consol. 1871 98,40
Ros. listy zast. 97,40
Pol. 5% listy zast. 62,25
Pol. likw. l. zast. 56.60
Węg. 4% rent. zł. 82,60
Austr. akcye kr. 464,50
Aust. frac. kol pn. 390,—
Lombardy 173,50
Usposob. słabe.

Szczecin, 20 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.
kwiec.-maj. 157,—
wrzesień-paźdz. 162,50
Żyto słabo.
kwiec.-maj. 129,—
wrzesień-paźdz. 135 50
Oléj rzep. spok.
kwiec.-maj 44 —
wrzesień-paźdz. 45,50
Okowita słabo.
w miejscu 34,50
kwiecień-maj 35,—
czerwiec-lipiec 36,30
sierpień-wrzesień 37,90
Petroleum
w miejscu 11,65
Rzepik
w miejscu

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznańskie 4-procentowe listy rentowe. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

Jak „Reichsanzeiger“ donosi, wyszły ozminy w obwodach rejencyi wrocławskiéj i lignickiéj bez szwanku z trudności ostrą i długą spowodowanych zimą. Głęboko zmarzła ziemia i zbytek po roztajanym śniegu wody, uniemożniają dotąd uprawę ziemi.

W obwodzie górnośląskim jeszcze stanowczego o przezimowaniu siewów wydać nie można sądu; to tylko pewna — a tém już czasu swego pokrótce wspomnieliśmy — że siewom na lekkich górnośląskich gruntach zima niejednokrotnie szkodliwie dała się we znaki. I tu nie można dotąd było na mocnych rolach wiosennéj przedsięwziąć uprawy, zaczęto ją za to po lekkich, czemu przecież deszcze ostatnich dni przeszkodziły.

Berlin, 19 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 4177 sztuk bydła rogatego, 10,698 sztuk trzody chlewnéj. 3167 cieląt, 19,724 skopów. — Bydło rogate. Interes w dobrym towarze poszedł gładko przy odpowiednim eksporcie, w poślednim towarze spokojnie. Prawie wszystko sprzedano. Płacono za gatunek I 50—55 mrk., za gatunek II 44 48 mrk., za gatunek III 36—40 mrk., za gatunek IV 32—34 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Handel z powodu licznego spędu był nie bardzo pomyślny. Zniżka w cenach znaczna; pozostało wiele niesprzedanego towaru. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 46 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 43—44 mrk., za Sengery resp. III gatunek 40—42 mrk., lekkie węgierskie 36—40 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 40—42 mrk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Handel był nie lepszy gdyż i tu spęd, pomimo nadchodzących Świąt, był za wielki. Sprzedaż szła powoli. Płacono za gatunek I 42—50 30—40 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Handel przy cenach niezmienionych był w ogóle powolniejszy, zresztą panowała spokojna tendencya. Eksport był dostateczny, pomimo to wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 52 fen., gatunek II 34—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 20 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: chłodno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122.— płacono, kwiecień maj 122,— płac., maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 33,50 płac., kwiecień-maj 33.80 płac., maj 34,— płc., czerwiec 34.80 płc., lipiec 35,60 płc., sierpień 36,40 płacono, wrzesień 37,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 32,50 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10.000% Tralles. Wypowiedziano —— litr., cena wypowiedziana —,— mrk., kwiecień 33,50 mrk., maj 34.— mrk., czerwiec 34,90 mrk., lipiec 35 70 mk., sierpień 36.50 mrk., wrzesień 37,20 mk., w miejscu bez beczki 32.60 marek.

Bydgoszcz, 19 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw.: piękna 152—154 mk.. średnie gatunki 148—151 m., pośledna 135—145 m.

Żyto stale, najdelik. 122—124 mrk., pośledne 119—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.

Owies w miejscu 115—122 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 33.— m.

Wrocław, 19 kwietnia 1886.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m.. kwiecień 133,— płacono, kwiecień-maj 133,— płacono, maj-czerwiec 135,50 żąd., czerwiec-lipiec 137 żąd. lipiec-sierpień —,— żądano, wrzesień-październik 138,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 135,— żądano, kwiecień-maj 135,— żądano, maj-czerwiec 136,— żąd., czerwiec-lipiec 138.— żąd.

Okowita stale, wypowiedziano —.— litrów, w miejscu —,— mk., kwiecień 33,20 płac., kwiecień-maj 33.20 płacono, maj-czerwiec 34.— płac., czerwiec-lipiec 35,— płac., lipiec-sierpień 36,— płac., sierpień-wrzesień 37,— płac., wrzesień-październik 37,60 żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żądano, kwiecień 44,50 żąd., maj-czerwiec 44,50 żądano.

Cena wypowiedziana na 20 kwietnia: żyto 133.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 135,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,50, okowita 33.20 m.

Ceny targowe z dnia 19 kwietnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	90	15	50	14	70	14	50	14	20	13	80
„ żółta	15	70	15	30	14	30	14	10	13	70	13	50
Żyto	13	30	13	10	12	80	12	50	12	30	11	90
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 19 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145 do 166 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 154,50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 155,00—154.50, na czerwiec-lipiec płac. 157,25 -156,50, na lipiec-sierpień płacono 158,50—159,00, na wrzesień-październik płac. 162,25—162,75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 131—137 według jakości: na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 133,25—133,50, na maj-czerwiec płacono 133.75—133,25, czerwiec-lipiec płacono 134,75—135,25, na lipiec-sierpień płacono 136,25. żąd. —, na wrzesień październik płaconó 137,75, żąd. —,—. Wypowiedziano 21000 cent. Cena wypowiedziana 133,50.

Kukurudza w miejscu płac. 112—116 według jakości, na kwiecień-maj płacono 107,75, na maj czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 107,50 mk. na wrzesień-październik płac. 109,50. Wypowiedziano 2000 cent. Cena 107,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 127,—, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 127,75, na czerwiec-lipiec płacono 129,75, na lipiec-sierpień płacono 130,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,2 mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 43 5, na kwiecień-maj płacono 43,5, na maj-czerwiec 43.5, na wrzesień październik płac. 45,0—44,9, na październik-listopad —,—. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 34,8—45,1, w miejscu z beczką —.—, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 35,6 do 35.9, na maj-czerwiec płacono 35.6—35,9, czerwiec-lipiec płacono 36,4—36,7, lipiec-sierpień pł. 37,4—37,6, sierpień-wrzesień pł. 38,4—38.1, na wrzesień-październik płac. 38.9—39,3. Wypowiedziano 20,000 lit., Cena wypowiedzana 35,8.

Za spokój duszy ś. p.

Stanisława Koźmiana

prezesa Towarzystwa Przyj. Nauk

zmarłego dnia 23 kwietnia r. z. odbędzie się **jutro w środę o godz. 9 rano** (2104)

msza święta

w kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy Ogrodowéj ulicy.

Weksle

kupców i przemysłowców

pochodzące z przedsiębiorstwa ich zawodu a opatrzone dwoma odpowiedniemi podpisami dyskontujemy teraz po zniżonéj stopie procentowéj (2183)

3 procent

obliczając sobie 1/2% prowizyi bankierskiéj.

Bank Włościański w Poznaniu.

100000 Mrk.

20000 m., 15000 m., 10000 m.

Ogółem **10000** wygrań wartości **323000 m.** jest do wygrania w ulubioną

Kasselską loteryą Śto-Marcińską.

(Casseler St. Martins-Lotterie).

Główne i ostatnie ciągnienie dnia 25 maja 1886.

Losy po 10 m., 11 losów za 100 mrk. (porto i listy 30 fen.) nabyć można w każdym interesie loteryjnym, jako i w **Gen. Agenturze** (1834)

A. Fuhse, Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —**

garnitury do tualet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce méj z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyńcze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiewicz,

fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,

Sty Marcin nr. 65.

Otrzymałem na skład główny i polecam:

Wypróbowane przepisy

pieczywa domowego

przez

Maryą Śleżańską.

Cena 60 fen., z przesyłką 63 fen.

A. CYBULSKI,

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

w Poznaniu.

Bardzo korzystna oferta loteryjna

Kaselska S. Marcińska: Gł. w. **100000** m. ciąg. 25/5, los 10 m., lista 50 fen.
Na bud. tumu w Ulm: Gł. wygr. 75000 m., ciąg. 27/4, los 3 1/2 m., lista 20 fen.
Czerwonego Krzyża: Gł. wygr. 30000 m., ciąg. 27/4. los 1 m., lista 20 fen.
Wszystkie 3 losy razem wraz z listami franko za 15 marek poleca
A. Fuhse Mülheim (Ruhr), Kassel i Berlin W. Friedrichstr. 79.

Na sezon wiosenny i latowy

polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych **francuskich, angielskich i krajowych materyi** na ubrania i paletoty. (1732)

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje z dobrego kroju znane rewerendy.

Zlecenia wykonuję spiesznie, akuratnie i po **cenach tańszych jak dotąd.**

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.

Jasiński i Ołyński

en gros Drogerya en detail

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1986)

Opatrunki, bandaże,

Wszelkie aparaty chirurgiczne, jako irygatory rozmaitéj wielkości, szklanne i cynkowe,

Aparaty inhalacyjne,

Podkładki gumowe dla chorych i dzieci.

Kupującym do dalszéj sprzedaży udziela się odpowiedniego **rabatu.**

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Baranki i jajka cukrowe,

maczek kolorowy, cykatę

poleca (2038)

Cukiernia Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Na nadchodzące Święta

poleca

Bazar Poznański

wszelkiego rodzaju

wina i likwory,

np. czerwone, węgierskie, szampańskie, hiszpańskie i włoskie,

koniaki i nalewki

tudzież (2061)

herbaty karawanowe,

OLIWĘ,

konserwy owocowe i inne.

J. Komendziński

malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłotniczych, specyalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Pozłaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdujące się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnéj usłudze.

Motten-Geist C. Lücka w Kołobrzegu najpewniejszy środek **przeciw molom.**

zaprowadzony w armii i marynarce Nabyć można u **Adolfa Ascha Synów w Poznaniu.** (2000)

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Zakład palenia balan.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (1956)

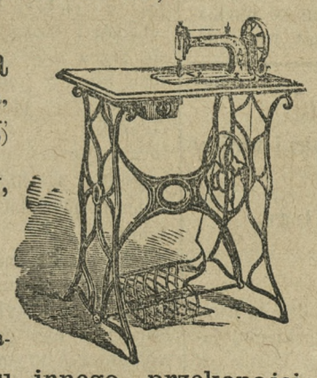

Machiny

do wyżdżymania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Na wyprawy

Garnitury stołowe skromne i wykwintne,
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy, drewniane i alfenidowe

poleca (2061)

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

Silne zdrowe 1 roczne

drzewka sosnowe

sprzedaję 1000 po 1 marce, od 25000 począwszy po 0,90 m., od 50000 po 0,80 mk.

Nowy dwór (Weidenvorwerk) p. Zbąszyniem. (1934

Schulz, leśniczy.

Miód sycony

kilkoletni nader smaczny, w butelkach po mrk. 1,50, 2 i 2,50, także i na sądkach poleca (2101)

S. Sobeski

Poznań w Bazarze.

Można ciągle abonować za **1 mk. 50 fen.** na następujące książki:

1. **Podarek ślubny,** czyli Rady przed ślubem i po ślubie.
2. **Cześć Matki Boskiéj** w Polsce, przez Ks. W. Mrowińskiego T. J. (2032)
3. **Różaniec obrazkowy.** (16 obrazków.)

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie

X. dr. Łukowski.

Nabyć można także w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Aptekarza **C. Stephana Wino Coca**

polecone przez lekarzy na słabości żołądka **(brak apetytu, womity, morską chorobę)** i organów oddechowych **(astmę)** wzmacnia nadzwyczaj i ożywia nerwy, usuwa **migrenę,** nerwowy ból głowy, zębów itp. w kilku minutach; cierpienia reumatyczne zaś po dłuższem używaniu. Butelki po 2 i 5 marek.

Skład główny w Czerwonéj aptece w Poznaniu. (1824)

Francuzką oliwę najprzedniejszą,
Gdańską wódkę z pod łososia,
Dyseldorfską musztardę,
Estragonowy i winny ocet

poleca (2064)

W. BECKER,

Poznań, Wilhelm. plac nr. 14.

Mesyńskie

pomarańcze

i

cytryny

wyborowe, skrzyneczkam i pojedyńczo poleca (2085)

J. N. Leitgeber.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu**
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Pszenną mąkę

na placki w rozmaitych gatunkach po najniższéj cenie poleca **główny skład mąki** (2102)

Władysławy z Bułakowskich Naatz

przy ul. Wrocławskiéj nr. 30.

Poszukuje się od 5 maja r. b.

zastępcy w posadzie organisty.

Reflektujący winni się zgłosić do niżéj podpisanego osobiście. (2100)

Wieleń (Filehne) 20 kwietnia 1886.

Beszczyński,

(2100) organista.

Dwóch uczni

znajdzie miejsce zaraz, jeden do bufetu, drugi do piekarni (2089)

w cukierni M. Huberta

w Gnieźnie.

Buchhalter,

obeznany z korespodencyą i prowadzeniem buchhalteryi, poszukuje zaraz miejsca. Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego sub 2078.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.